

Krajobraz po wyborach

Decyzje polityczne mają ogromny wpływ na funkcjonowanie państwa, także w zakresie gospodarki rolno-żywnościowej. Z tego powodu nie sposób nie napisać kilku słów komentarza do atmosfery, która zapanowała po wyborach prezydenckich.

Czas wyborów

Wybory za nami. Początkowo nudna kampania prezydencka na finiszu nabrała tempa i wywołała wielkie emocje. Czas wyborów pokazał nam, w jakim momencie historii jesteśmy i w jaki sposób podchodzimy do spraw obywatelskich. Po okresie stabilizacji i nudy nastąpił czas buntu i gniewu. Wyniki wstrząsnęły sceną polityczną.

W trakcie kampanii okazało się, że „murowany faworyt” Bronisław Komorowski ciesząc się wcześniej siedemdziesięcioprocentowym zaufaniem, zaczął tracić poparcie na rzecz Andrzeja Dudy i Pawła Kukiza.

Jak pisał w styczniu br. Adam Michnik, urzędujący prezydent mógłby przegrać wybory tylko w jednym przypadku: *gdyby po pijanemu potracił na przejściu dla pieszych zakonnice w ciąży*. Jak się okazało, żeby

przegrać wybory Bronisław Komorowski wcale nie musiał krzywdzić zakonnic. Wystarczyło, że prowadził kampanię. Mogliśmy przekonać się, jak bardzo przez pięć lat „pilnowania żyrandola” oderwał się od rzeczywistości. Ignorował oznaki społecznie niezadowolenia i unikał dialogu z obywatelami. Dlatego otrzymał od wyborców czerwoną kartkę.

Shok i gorzyc porażki

W kampanii Bronisława Komorowskiego uwagę zwracał brak spójności. Wojenna retoryka nie pasowała do hasła „Wybierz zgodę i bezpieczeństwo”. Platforma Obywatelska mając pełnię władzy – prezydenta, rząd, marszałka sejmiku, większość parlamentarną oraz przychylność niektórych mediów – usłonna dobrymi sondażami popadła w samouwielbienie i arogancję. Prezydent Komorowski w ogóle nie brał pod uwagę przegranej. Obrażony na wyborców nie potrafił ukryć gorzycy porażki. Trudno mu było zrozumieć, dlaczego obywatele zagłosowali na „politycznych frustratów” zamiast na „oazę spokoju”.

Tymczasem po roku od wybuchu afery taśmowej i próbie zamieszczenia jej pod dywan materiały opublikowane w internecie przez Zbigniewa Stonogę wywołały szok. Premier Kopecz przeprosiła wyborców PO za aferę i została zmuszona do rekonstrukcji rządu, a marszałek Sikorski dla dobra partii – jak podkreślał – podał się do dymisji. Nawet ludzie obdarzeni deficytem wycucia politycznego zauważyli pewien dysonans. Z powodu ośmioletniej polityki „letniej wody w kranie” i serii afer obezwadło się całej klasie politycznej, która utraciła wiarygodność i zaufanie społeczne.



Prywatny folwark

Wiele razy na łamach „Bezpieczeństwa i Higieny Żywności” poruszyliśmy temat złych praktyk w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi i podległych mu agencjach. Pisaliśmy o nepotyzmie, zwanym „polityką rodzinną”, uprawianym między innymi przez ministra rolnictwa. Na potwierdzenie tego w opublikowanym ostatnio raporcie NIK nie zostawia suchej nitki na spółce ELEWARR podległej Agencji Rynku Rolnego.

Najwyższa Izba Kontroli ocenia negatywnie sprawowanie nadzoru właścicielskiego nad ELEWARR Sp. z o.o. przez Prezesa Agencji Rynku Rolnego. Spółka ELEWARR przestała pełnić kluczową rolę w stabilizacji rynku zbóż oraz w przechowywaniu zapasów interwencyjnych Unii Europejskiej. Przeprowadzone zmiany organizacyjne okazały się nieskuteczne. Prezes Agencji Rynku Rolnego nie zapobiegł też pogorszeniu sytuacji ekonomiczno-finansowej spółki ELEWARR. W poprzednim raporcie opublikowanym w 2011 roku NIK stwierdziła, że członkom zarządu spółki przyznano wynagrodzenia w kwotach przekraczających limity dozwolone w ustawie kominowej. W kontroli sprawdzającej kontrolerzy Izby ustalili, że Prezes Agencji Rynku Rolnego nie podjął działań w celu wyegzekwowania wynagrodzeń nienależnie pobranych przez członków Rady Nadzorczej, Zarządu i Głównego Księgowego spółki w latach 2008–2010. Tym samym Prezes ARR dopuścił do przedawnienia roszczeń w kwocie 1401,8 tys. zł.

Mało tego, Prezes ARR ponownie – niezgodnie z ustawą kominową – zaakceptował wynagrodzenia dla członków zarządu spółki w kwocie 208 tys. zł. Nieprawidłowości finansowe stwierdzone przez NIK w kontroli sprawdzającej wyniosły tym razem 1129,6 tys. zł (suma nienależnie pobranych wynagrodzeń przez członków zarządu i członków rady nadzorczej spółki). Tak więc nieprawidłowości finansowe dotyczące nienależnie pobranych wynagrodzeń wyniosły łącznie (ustalenia z obu kontroli) 2531,4 tys. zł.



Najwyższa Izba Kontroli przygotowała i przesłała zawiadomienie do prokuratury o podejrzeniu popełnienia przestępstwa w sprawie niedopełnienia obowiązku zwrotu roszczeń w kwocie 1400 tys. zł i wyrządzenia spółce ELEWARR szkody majątkowej w wielkich rozmiarach.

Wszystko wskazuje na to, że spółka stała się prywatnym folwarkiem dla działaczy PSL-u, z którego czerpali korzyści.

Intryga polityczna

Minister Sawicki, który w 2012 r. musiał podać się do dymisji po ujawnieniu nagrań z rozmowy szefa kółek rolniczych Władysława Serafina z byłym prezesem Agencji Rynku Rolnego Władysławem Łukasikiem, mówił w niej właśnie na temat nieprawidłowości m.in. w spółce ELEWARR.

Karuzela stanowisk i ponowne przyjęcie Sawickiego do resortu rolnictwa i jego ponad półtoraroczne nowe rządy nie uzdrowiły sytuacji w instytucjach mu podległych, w tym w w/w spółce. Jak twierdził w wywiadzie udzielonym „Głosowi Wielkopolski”, były minister rolnictwa Stanisław Kalemba został odwołany ze swojego stanowiska na skutek intrygi. Aby do gry mógł wrócić właśnie Marek Sawicki, trzeba było wykazać nieudolność Kalemba i zrobić z niego kozła ofiarnego w związku z rozprzestrzeniającym się wirusem ASF w lutym 2014 r. Wicepremier Janusz Piechociński po prostu szukał pretekstu, aby się go pozbyć z rządu – jak twierdzi Kalemba. Przestał być ministrem rolnictwa w wyniku we-

wnętrznych rozgrywek w PSL.

Kalemba odpowiadał za nadzór weterynaryjny, natomiast za tzw. zdjęcia nadwyżek trzody chlewnej ze strefy z ograniczeniami (przy granicy z Białorusią) w formie uzupełnienia rezerw strategicznych państwa przez Agencję Rezerw Materiałowych – minister gospodarki. Postanowienia rządu

w tym zakresie nie zostały zrealizowane. Natomiast informacje przekazywane przez ministra gospodarki, że Kalemba sobie nie poradził z tym problemem, były nieuprawnione, bo kompetencje w tym zakresie były poza jego resortem. Te same nierzetelne informacje powtarzała rzeczniczka rządu Małgorzata Kidawa-Błońska – twierdzi Kalemba.

Degrengolada w podległych ministrowi rolnictwa agencjach oraz brak przemysłanej, spójnej i długofalowej polityki rolnej nie wróżą sukcesów. Pomimo wielokrotnie zapowiadanej przez ministra Sawickiego reformy urzędowej kontroli żywności skończyło się na obietnicach. Mamy za to w ramach kampanii wyborczej próbę nowelizacji rozporządzenia o MOL-ach.

Niskie rekompensaty z Unii dla producentów rolnych objętych embargiem, brak wystarczających rekompensat z budżetu państwa dla rolników ze strefy dotkniętej ASF, nierozwiązywanie problemu przekroczenia kwot mlecznych przez polskich producentów, nieprowadzenie unijnego systemu zarządzania ryzykiem w rolnictwie oraz brak powszechnego systemu ubezpieczeń produkcji rolnej uzupełniają ten wizerunek.

Pomimo propagandy sukcesu rzeczywisty obraz gospodarki rolno-spożywczej nie wygląda tak dobrze. Najwyraźniej w ministerstwie rolnictwa potrzebny jest gospodarz, który będzie realizował strategię dla dobra kraju, a nie dla dobra partii. Czy jest to w ogóle możliwe, czas pokaże. □

Tadeusz Wojciechowski